

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 11 od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

„Mówię, bom smutny i sam pełen winy“

Naczelny komitet Galicyjski...
Legiony Galicyjskie...

W przydomku, jakim darzą niektóre pisma w Królestwie te mocne przejawy polskiego narodowego instynktu, kryje się nietylko może niechęć ludzi innego poglądu politycznego, ile pragnienie zbagatelizowania, sprowadzenia do poziomu prowincjonalnej imprezy tego, co przecież naprawdę jest wcieleniem myśli politycznej, odruchem naturalnym zdrowego i nie znikczemniałego w niewoli narodu, dążeniem do urzeczywistnienia istotnych i głębokich marzeń naszych ojców i dziadów o Wolnej Polsce... Kryje się tu zapewne również niechęć biernych, apatycznych organizmów do czynu, do przejawu woli... ale widocznym jest przedewszystkiem upór przy podkreślanie, że tylko jakaś drobna część Polski, jakaś jej prowincja, zaścianek może, próbuje tworzyć politykę, z którą całość narodu się nie zgadza, nie pragnie jej, może potępia...

Czy jednak ten „zaścianek“ zasługuje dziś na to, by imienia jego używać z pewnym politowaniem, nawpół ironicznie?...

U nas, w Królestwie, przyzwyczajono się lekceważyć swobody polityczne Galicji, sprowadzając je zawsze do możliwości „wykrzyżowania się“ i przeciwstawiając tym swobodom jej rzekomą nędzę, jej nadzwyczajną jakoby ciemnotę, ucisk podatkowy, niewolę żydowską, parafianstczyznę etc. etc. etc.

W tych zarzutach do dziś dnia nawet jest pewna doza prawdy; stopa podatkowa w Galicji jest większa, niż była w Królestwie, ludzie może są nadto rozpolitykowani, może ogląda towarzyska w tem wciąż demokryzującym się społeczeństwie jest mniejsza,

ludzie ubożsi, mniej efektowni nazewnątrz, bardziej wyrachowani... Nie ciemniejszy jednak; dziś w Galicji niema prawie gminy, która nie posiadałaby szkoły, na przestrzeni stanowiącej prawie połowę przestrzeni Królestwa istnieje około 140 szkół średnich, dwa uniwersytety z 6000 słuchaczy, politechnika, akademja rolnicza, handlowa i sztuk pięknych, Akademja Umiejętności, wszystko polskie, wszystko dające możność pracy tak tym, co dają naukę i jak tym, co ją chcą pobierać... Procent analfabetów dziś w Galicji jest o wiele niższy niż w Królestwie — ledwie 8% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły — które, doprawdy, w tej dziedzinie nie ma powodu — choć nie całkowicie z własnej winy — do wywyższania się, polski zaś sejm, poważne przedstawicielstwo w ogólnopolskim parlamencie, polskie sądy i urzędy, służba wojskowa we własnym kraju, polska administracja, wolność słowa, stowarzyszeń, to są chyba wartości, dla których każdy chętnie poświęciłby tę przewyżkę zamożności, jaką bezwarunkowo cieszy się królewski w stosunku do galicjanina.

Jesteśmy w Królestwie zamożniejsi, choć Galicja ma nieprzebrane bogactwa węgla i nafty do wyzyskania, to prawda; byliśmy ofiarniejsi — zapewne.

Ale ci galicjanie, których swoboda polityczna polegać ma jakoby na możliwości „gadania“ i „noszenia orzełków“, potrafili rzucić się do broni nietylko dla obrony tych swoich praw i swobód, ale i dla tego, aby ich bracia z Królestwa mogli posiadać choćby już co najmniej te tak lekko ważone wolności polityczne, widocznie jednak warte, by za nie życie swe ryzykować.

Wszyscy ci „skapi“ galicjanie, od ludu wyniszczonego i wygłodzonego przez wojnę do najwyższych warstw społecznych rzucali ostat-

nie grosze do skarbca wojennego na formowanie polskich legionów... Ci jakoby pozabawieni gorętszego uczucia polskości prowincjonalności nie mędrkowali, nie kokietowali austriackiego rządu zakładaniem szpitali dla rannych austro-węgierskich żołnierzy, lecz poza poborem obowiązkowym dali dla Polski dobrowolną ofiarę krwi, poszli w bój, by własną śmiercią tworzyć życie Polski... „Ciemny“ galicyjski chłop oddawał legionistom wszystko, co miał w domu, a ofiarowanie wzamian pieniędzy za obrazę sobie poczytywał, podczas gdy my w Królestwie, nawet inteligencja, baliśmy się dać głodnemu bratu chleba, lękaliśmy się odziać tych pierwszych źle ubranych i obutych polskich żołnierzy w starą koszulę... Poprostu zapomnieliśmy nie o Ojczyźnie ale o ludzkości ze strachu przed żandarmem rosyjskim... Toteż w ubogiej wioszczynie galicyjskiej Sieroszewski, Daniłowski, Tokarz, Strug i inni pierwsi w Polsce pisarze i publicyści, cała gwardja Ducha i Duszy Polskiej czuła się bardziej u siebie niż w miastach Królestwa, dla których przecie nie byli tylko szeregowcami armji polskiej, jak dla chłopca galicyjskiego, ale znanymi, może kochanymi pisarzami, artystami...

Któż tedy jest bardziej ofiarnym, lepszym synem Ojczyzny, kto porzucił dom swój i dostatki i życie spokojne dla Niej, kto złożył bardziej przekonujące dowody swej miłości dla kraju, swego idealizmu? Czy ten, co szedł walczyć i ginąć za świętą sprawę, czy ten co w gwiazdy patrząc zgadywał, co one nam wróżą...

Nawet wróg szlachetny nie lekceważy bohaterkich porywów przeciwnika, czemuż na naszej ziemi czyni to polskie pióro i polskie słowo?..

Kazimierz Rudnicki.

Dwór w Mołotkowie

II.

I istotnie szczęście chciało, że zagościła do dobrze już znana drużyna. Przybył bowiem ze swoim oddziałem pułk. Haller, dziś już w Polsce całej znany niezłomny obrońca karpaccich przełęcz. Przybyli jego najprzedniejsi oficerowie. Obok komendanta oczy wszystkich na siebie ściągnął legendarny już dzisiaj Roja, o którym i Moskale wśród siebie snuli lekkie opowieści. Respekt też duży budził Minkiewicz, całą swą postawą i powagą. Z podziwem, szacunku pełnym, spoglądano także na por. Zajacę, który przed bitwą październikową był jeszcze nieznanym, skromnym oficerkiem, a dziś już, mimo swych lat młodych, szedł na czele bataljonu, wprawna go dłonią kierując, swą odwagą i rozumą w boju zdobywając sobie uznanie ze strony żołnierzy i Komendy. Onto i inni młodzi „żołnierzykowie“ ściągnęli na siebie modre oczęta ciemno i jasnowłosych mieszkank dworu. Najwięcej zaś powodzenia zażywał, choć pono „ma serce ze stali“, jak głoszą, młodzieńcy, o pięknym obliczu panienki, podpor. Szul, ukochany piosenkarz pułku, wierszami ulotnymi i pieśniami doraźnie tworzonemi budzący humor i nastrój odpowiedni. Radość zapanowała we dworze. Tem bardziej, że wojenni goście przyszli owiani wiarą w siłę swego oręża, że były od nich liny zwycięstwa i pewności.

Jak jesienią, staropolskim obyczajem podejmowano ich serdecznie, dni kilka goszczono. Rozbrzmiewał dwór śpiewem żołnierskim i muzyką, przy której dźwiękach raz po raz młódź dziarska szła w ochocze tany, porywając za sobą i swe „powagi“ naczelnę! — A że panienki były we dworze, że tym razem przyszli „żołnierzykowie“, już otrząskani z wojenką i stęsknieni za czarem dziewczęcych uroków, zaś panienkom szary mundur strzelecki ogromnie do gustu przypadł, więc i Amor skrzydlaty zjawiał się we dworze, poczęł figle-psoty wyprawiać i budzić uczucia, którym, niestety, srogi los wojny rozwinąć się nie miał pozwolić.

Gdy zaś przyszło gościnne domu progi opuścić i brać pożegnanie przed wyruszeniem na dalsze boje, do Gospodarza przystąpił w gronie oficerów podpor. Szul i składając mu adres z serdecznym podziękowaniem za gościnę piosenkę własnego układu zaintonował na znaną nutę ludową, którą wnet obecni podchwycili i rażno refreiny choralnie powtarzali. I w melodji pieśni zabrzmiała historia legionowych odwiedzin w Mołotkowie i krwawych pobitewnych wspomnień:

Wszystkie się pola zazieleniły,
Śnieg potokami z gór spływa,
Od mołotkowskiej, świeżej mogiły
Jakiś się tętent odzywa.

Dziwny tajemny lęk ludzi bierze,
Trzeźwień czekają zdumieni,
Czyli to w grobie wstali żołnierze,
Co legli przeszłej jesieni.

Słychać gdzieś tętent, słychać na moście
Tam od potoków, od boru —
Pewnie to konni znów jadą goście
Do Mołotkowa — do dworu.

Jadą i chociaż znużeni drogą,
Jakże wesołe ich miny,
Bo tu się przecież spodziewać mogą
Prawdziwej polskiej gościny.

Tu nie szczędzono — trza wspomnieć o tem,
Przyjęcia, dachu ni chleba,
— Tego nie można zapłacić złotem:
Piosnką spłacić to trzeba!

Na Mołotkowa hej! polu długiem
Wysokie zboże powschodzi,
Bo jest zorane granatów pługiem,
I żyzną krwią polskiej młodzi.

Proste słowa tej pieśni wryły się głęboko w serca zebranych. Na zawsze zawarły one w sobie i niewesołe wspomnienia z krwawej bitwy październikowej i wspomnienie kojące z dworu mołotkowskiego, co dla Legionistów smugą był światła wśród twardej służby żołnierskiej.

Krwawe Mołotkowa pole — i Dwór gościnny przetrwają zakłete w słowa piosenki, co kiedyś dla pokoleń będzie jako obraz starodawny, wieczniejący minione piękno.

Przed dwór wychodzą. Gospodarz, panie starsze, panienki — zgromadzeni na werandzie. Młodzi rycerze dosiadają koni. Hej! Brzęczą ostrogi i szable dzwonią. Rwą się koniki. Na nowy bój!

Lwów zwrócony Polsce

W historii wojny europejskiej data oswobodzenia Lwowa będzie wspaniałym fragmentem zwycięstwa wojsk sprzymierzonych. Do historii Polski przejdzie jednak nie jako fragment, ale zdarzenie zasadniczej wagi.

Chcąc zrozumieć znaczenie tego wypadku, musimy sobie uprzytomnić, że od d. 3 września, t. j. od chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, cała Galicja wschodnia wraz z stolicą miała po wieczne czasy stracić to organiczne połączenie z Polską, które mimo dzielących nas kordonów, nadało jej znaczenie ogniska ogólnopolskiego. Od tego dnia Lwów, leżał już w rdzennej Rosji, jako odwieczna prowincja tego państwa, a wedle zgodnej zapowiedzi rządu, kleru i prasy rosyjskiej, miał być wzniesiony do znaczenia rosyjskiej „świętości narodowej” — kolebki narodu rosyjskiego. W tym wypadku nie zmieniła się jedynie geografia polityczna kraju, ale zmienił się zasadniczo jego charakter narodowy, miała się zmienić jego dusza, język, prawo, a nawet ludzie — wszystko.

Historja nowożytna, nigdzie, powtarzamy z naciskiem nigdzie nie notuje wypadku, żeby zdobywca w podbitym kraju, tak bezwzględnie postawił kwestję narodowościową, jak to Rosja uczyniła tutaj, a okoliczności, które poprzedziły rzucenie groźnego „vae victis” Galicji, będą na zawsze dosadnie charakteryzować bezwzględność polityki rosyjskiej, a dla nas stanowić będą poważną na przyszłość naukę.

Wojnę rozpoczęła Rosja pod hasłem obrony słowiańszczyzny i zjednoczenia Polski. Olbrzymie masy wojsk rosyjskich, które ruszyły na podbój Galicji, z rozkazu komend krzyczały na całe gardło: „idziemy was wyzwolić”, a naczelny wódz tej armji, ks. Mikołaj Mikołajewicz, oblepiał co rychło zajęte miasta odezwą do ludów w Galicji, w której własnym podpisem poręczał Polakom autonomję narodowościową na kresach. Ale gdy tylko padł Lwów, prasa rosyjska uderzyła w tryumfalny ton zwycięstwa narodowego, wołała, by rozdzwoniły się dzwony wszystkich cerkwi rosyjskich, bo Ruś Czerwona, ta „kolebka narodu rosyjskiego”, równie święta jak Moskwa lub Kijów, została po wieczne czasy przyłączona do Rosji. Żywioły nacjonalistyczne rzuciły się pospiesznie i zachłannie do zgwałcenia kultury polskiej w Galicji. W tydzień po zajęciu Lwowa „Halicko-ruskie Obszczestwo”, które już od lat kilku niepo-

Harcują jeszcze po dziedzincu. Żal im opuszczać gościnne progi. Jeszcze raz skupiają się koło wendy — i jeszcze raz z konia piosenką zegnają się na rozstanie. Smętną piosenką tak ulubioną przez „Karpaczków”, błądzących po różnych górskich bezdrożach i z kąta w kąt siłą losu pędzonych.

Jak nie mamy żyć wesóło,
Wszak żyjemy tylko raz!
Marna kulka świśnie w czoło
I nie będzie więcej nas.

Bo taki los — dziś wypadł nam,
Że dzisiaj tu — a jutro tam.
Bo taki los — dziś wydał Bóg,
Że my nie wiemy — gdzie nasz grób.

Przebrzmiały słowa piosenki. W oczach lzy zabłysły. Lzy żalu na dół polskich żołnierzy-tułaczy, idących do walki zdaleka od celu, dla którego w bój poszli. „Naprzód” zabrzmiał rozkaz nieodwołalny. Skrzyżowały się w powietrzu „Do widzenia”, „Szczęść wam Boże” — i oddział ruszył z kopyta. Za chwilę zniknął na zakręcie drogi...

Za dni kilka zapełnił się dwór mołotkowski nowymi gośćmi, rannymi legionistami ze zwycięskiej bitwy pod Solotwiną, wziętej szturmem przez Legion polski. Zapanował ruch we dworze, zarwała praca. Z dawien dawna znana z naszych bojów o wolność niewiast polskich opiekuneczka praca.

W kwietniu 1915.

Bol. P.

koilo Galicję propagandą dobrze płatnych agentów, powzięło szereg rezolucji, wzywających rząd do prawnego i państwowego zjednoczenia podbitego kraju z Rosją i zatarcia wszelkich śladów kultury naszej. O to samo wołała prasa rosyjska — i rząd rychło poszedł za tym głosem.

Generał-gubernator Galicji, hr. Jerzy Bobriński, obejmując rządy d. 26 września ub. r., wygłosił do delegacji obywateli m. Lwowa przemówienie, w którym z bezwzględną brutalnością zapowiedział, że w Galicji wschodniej i we Lwowie, jako w „kraju rdzennie rosyjskim” zaprowadzać będzie rosyjski język, obyczaje i prawa, a także — jak dał niedwuznacznie do poznania — i religję prawosławną.

Zamiast „wyzwalania”, rozpoczęło się owo pamiętne „urządzenie Galicji”. Z pominięciem wszelkich względów, rozpoczęto przy pomocy surowości praw wojennych przerabiać Galicję w kraj „istotnie ruskij”. Raz na zawsze zniesiono Radę miejską i Sejm, zamknięto wszystkie stowarzyszenia polskie, jednego dnia zniszczono szkolnictwo nasze i zaprowadzono wyłącznie rosyjskie. Brutalna pięść najeźdźcy nie zawahała się ani na chwilę. Wydarło nam uniwersytet i jedyną na ziemiach polskich politechnikę — cały nasz dorobek narodowy skradziono nam i zrabowano w ciągu kilku miesięcy.

Język rosyjski zapanował wszechwładnie we wszystkich urzędach i szkolnictwie. Nawet nazwy miejscowości przypominały najeźdźcom zanadto Polskę, wybrano więc komisję, która z upoważnienia rządu miała zmienić je na rosyjskie.

W Galicji nie było Moskali, trzeba było ich więc sprowadzić, bo kraj wedle rozporządzenia rządu miał mieć charakter „rosyjski”. Zaczął się do komizmu posunięty import „russkich ludzi” do Galicji. Sprowadzano całymi wagonami tych działaczy ruskich z warunkiem, że będą pomagać rządowi przy „urządzaniu Galicji”. Sprowadzono urzędników, policjantów, szpiegów, kupców, popów, w końcu przygotowano plany parcelacji dóbr, skonfiskowanych Polakom, między chłopów rosyjskich. Nawet najskromniejsze posady zastrzeżono jedynie dla Rosjan.

Miasta, stacje kolejowe pokryły się napisami rosyjskimi, wszędzie stanął rosyjski żandarm, pop, ochrana, czynownik — oto jak nas „wyzwalano i jednoczono”.

Cechą polityki galicyjskiej był zawsze realny sposób patrzenia, a jej nacelną zasadą, obrona polskości kraju i polskiego charakteru Lwowa. Gdy więc przekonano się, że frazesy słowiańskie i rzucenie odezwy do narodu polskiego, to jedynie obłudna maska, poza którą kryje się odwieczny nasz ciemiecza, by tem łatwiej pozabawić nas kresów, ustały spory o orientację. Dość było już wszystkim tej niebezpiecznej dla nas komedji. W obietnicach rosyjskich, w deklaracjach słowiańskich, w bankietowym tonie, którym Moskale usiłowali „zapić” polską sprawę, ogół odkrył rychło ohydny bo cyniczny podstęp. Im bardziej dzienniki rosyjskie rozpisywały się o zjednoczeniu Polski, tem więcej „działaczy rosyjskich” zjeżdżało do Galicji, tem bezwzględniejsze redagowano ustawy, tem większy wpływ zyskał osławiony Dudykiewicz i ci jego ciemni stronnicy, których prymitywną uczciwość ludzką do niedawna kwestjonowały sądy kryminalne, których tak często chwytało na gorącym uczynku płatnego szpiegostwa. Teraz oni wraz z ciemnym chłopstwem i brudnym moralnie czynownictwem moskiewskiem mieli nas wywłaszczać z kultury na kresach.

Toteż całe miasto w milczącym spisku stanęło solidarnie przeciw najeźdźcom. Gdy Moskale zniszczyli wszelkie formy życia zbiorowego, gdy ochrana ściagała każdy głośniejszy wyraz uczucia narodowego, w szepciach i spojrzaniach zamknięto bunt przeciwko przemocy, a w domach, jak skarb drogocenny przechowywano nadzieję wyzwolenia, której nie zdołał osłabić nawet car,

wołający na ulicy Lwowa: „Niech żyje zjednoczona Rosja”.

Przedwcześnie padł ten okrzyk, tak samo, jak przedwcześnie zdradziła Rosja swe zamiary wobec Galicji. Dziś Lwów wolny! Z jakąż niecierpliwością czekamy słów, które nas powita! Nas zastanie tam, gdzie nas widział przed rozstaniem, tak samo silnych wiarą w zwycięstwo sprawy polskiej, ufających niezachwianie w jej zwycięstwo.

f. p.

Do Polskiej Młodzi

*Poległym w boju cześć i sława
i tym co walczą po dziś dzień!
W stal ich zamienia walka krwawa,
blask od nich bije, pierzcha cień. —*

*Hen od Karpaczkich gór głos leci
przez całą Polskę z Wisłą hen.
Głos święty ogień w sercach nieci,
jawa się staje długi sen...*

*Polscy rycerze nuca pienia —
ostrza bagnatów, świsty kul
zwiastują nam dzień wyzwolenia,
dziś w radość się zamienia ból...*

*Jeno wytrwania, jeno siły
a Biały Orzeł wzleci wzwyż,
choć w Polsce rosna wciąż mogiły,
jak na Golgocie widny krzyż,*

*Nasza ojczyzna krwią zalana,
ruiny, zgliszcza, trupów stos —
Polska przez Moskwę jest skalana,
lecz obcy nam jest skargi głos. —*

*Dokąd karabin mamy w dłoni,
dopóty Polska wolną jest!
Polska żołnierskiej wierzy broni,
nie w dyplomacji próżny gest!*

*Więc dalej bracia do oręża!
na pole walki spieszymy wraz,
bo jeno siłą się zwycięża!
Polska do boju wzywa nas!*

Piotrków, 20-VI 1915. Paweł Wojcikowski.

Wzburzenie na Bałkanie

Jezeli wojna bałkańska wywołała wojnę europejską, to dziś odwrotnie może wojna europejska porwać za sobą Bałkan. Materiału palnego jest na Bałkanie dość, wypadki dojrzewają szybko, jakkolwiek nie w tym kierunku, jakby sobie tego życzyło trój — a raczej czwórporozumienie.

Wypadkiem niepokojącym państwa bałkańskie jest pochód serbski w głąb Albanji. Serbja pragnie wywołać w większych rozmiarach sytuację, stworzoną w r. 1913 przez Czarnogórę, która wówczas omal że nie doprowadziła do wojny europejskiej. Serbja jest dziś przekonana, że Rosja nie poprze jej wojskowo i że w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie Albanji, okpi ją na rzecz innych. Serbja sądzi, że zajmąwszy Durazzo, Skutari i Medug, postawi Europę przed faktem dokonany i uzyska dostęp do morza bez pomocy Sazonowa.

Akcja serbska wywołała zaniepokojenie we Włoszech, w Rosji, w Grecji, w Bułgarji, a nawet w Czarnogórze. Czy Serbja posiada jakiś tajny układ z Włochami w sprawie Albanji, niewiadomo; sądząc z poirytowanych głosów prasy włoskiej, takiego układu niema. Półoficjalna prasa bułgarska atakuje Serbję ostro, ataki słowne, jak wiadomo, nie odnoszą skutku, Bułgarja chcąc nie chcąc będzie musiała pręcej, czy później wkroczyć, tembardziej, że Serbja ani myśli oddać cokolwiek z Macedonji. Plan serbski w sprawie Albanji jest zręczny, atoli w Serbji zapominają, że Austro-Węgry, które powołały do życia Albanję, nie przyjmą spokojnie serbskiej ekspansji.

Usiłowania czwórporozumienia przeciagnięcia na swoją stronę Rumunji i Bułgarji spe-

zły na niczem; jedno i drugie państwo odpowiedziało wymijająco odmownie. Równoczesna odmowa wywołała nawet w Petersburgu podejrzenie, że między Rumunją a Bułgarią nastąpiło jakieś porozumienie. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą np. w № z 9 b. m., że między Rumunją, Bułgarią i Turcją stanęła umowa, wedle której Rumunja w zamian za neutralność Bułgarii odstąpi tejsze część Dobrudży z miastem Balczyk, Turcja zaś odda Bułgarii również w zamian za neutralność Trację po Enos-Midia wraz z Adrianopolem. Rosyjskie koła dyplomatyczne — pisze dziennik petersburski — przeczą istnieniu umowy bułgarsko-rumuńskiej stanowczo, natomiast istnieniu umowy turecko-bułgarskiej mniej stanowczo...

Rokowania czwórporozumienia z Rumunją są tak dobrze, jak zerwane. Rosja nie chce absolutnie dać Rumunji ani Bessarabji, ani serbskiej części Banatu, ani ruskiej części Bukowiny. Prasa rosyjska odrzuca z oburzeniem podobne pretensje i daje Rumunji łaskawie — Siedmiogród. „Birżewyja wiedomosti“ stwierdzają jednak melancholijnie, że skutkiem wypadków wojennych w Galicji, pozycja neutralistów rumuńskich znacznie się wzmożniła...

I z Bułgarią nie wiedzie się czwórporozumieniu. Propozycje rosyjskie, uczynione Bułgarii, trącą mimowolną humorystyką. Bułgaria miałaby wziąć udział w akcji przeciw Dardanelom, a w zamian za to obiecuje jej czwórporozumienie, że nie będzie nic miało przeciw temu, gdy Bułgaria zabierze sobie Macedonję. Ponieważ tak Serbia, jak Grecja oświadczyły, że nie odstąpią Bułgarii ani piędzi ziemi, więc skończy się na tem, że Bułgaria będzie musiała wypowiedzieć wojnę Serbji i Grecji, a do tego nie potrzebuje chyba aprotaty czwórporozumienia! Radosławow odpowiedział na propozycje rosyjskie wymijająco w formie, a w treści odmownie. Stronnictwa, które dotychczas zwalczały gabinet Radosławowa, agrarjusze i socjaliści, zaakceptowali zupełnie jego stanowisko.

I Grecja nie spieszy się z wyciąganiem kasztanów z ognia dla czwórporozumienia, tembardziej, że Włochy zajmują Albanję i anektują na stałe wyspy Dodekanezos. Korespondent ateński „Nowoje Wrenia“ z 9 bm. otrzymał od greckiego prezydenta ministrów następujące wyjaśnienia:

„Grecja ze względu na grożące jej niebezpieczeństwo nie może wystąpić. Mogłaby czynnie wnieść się do akcji tylko pod warunkiem uzyskania od poczwórnego przymierza rękąmi nie tykalności swoich posiadłości. Obecnie wskazała Grecja główne warunki: niemożność oddania choćby piędzi ziemi Bułgarii. Żaden rząd grecki nie mógłby zastrzedz innego *conditio sine qua non* i bez gwarancji odpowiedniej ze strony związku państw winna Grecja zachować ścisłą neutralność“.

Tak powiedział Gunaris, ale też i Venizelos nie powie i nie uczyni w obecnych warunkach nic innego...

Oto krótki przegląd sytuacji na Bałkanie. Wszystko wskazuje na to, że akcja serbska wywoła wkrótce rozliczne zawiątkania, a może i ponowny pożar.

c. f.

KRONIKA

— **Podziękowanie Arcyksięcia Fryderyka.** Na telegram wysłany przez Zjazd Powiatowych Komitetów N. K. N., do arc. Fryderyka nadeszła następująca odpowiedź na ręce przewodniczącego Zjazdu prezydenta Germana: „Gorące dzięki za przesłane w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego z wyciąskiem armji i mnie wyrazy patriotycznych uczuć. Z pomocą Boską uda się bohaterkiej armji wyprzeć całkowicie z kraju potężnego wroga. *Feldmarszałek arc. Fryderyk*“.

— **Wyjaśnienie.** W podanej we wczorajszym numerze mowie prezesa N. K. N. Wł. Jaworskiego skreśliła cenzura trzykrotnie słowa, które w pierwszym miejscu stanowiły przedmiot, a w dwóch następnych podmiot zdania. Ponieważ skutkiem skreślenia tych ważnych części zdań, sens ich może być niezrozumiały, przeto wyjaśniamy, że skreślone słowa równoznaczne są ze słowem Polska jako całość organiczna.

— **Ruch pocztowy.** Z kilku stron otrzymujemy listy, w których publiczność wyraża zapatriowanie, że pożądanem by było otwarcie ruchu pocztowego między prowincjami Królestwa, zajętemi przez wojska pruskie, a Piotrkowem. Naturalny stosunek handlowy, który od wieków łączył te pro-

wincje cierpi wielce z powodu braku komunikacji pocztowej. Zwrócono nam również uwagę, że mimo rozporządzenia w sprawie posyłek pakietów do Królestwa, wiele urzędów pocztowych w Austro-Węgrzech, nie wie widocznie nic o tem, i pakietów wysyłanych do Piotrkowa nie przyjmuje. Wypadki podobne miały miejsce w Bernie i w Przyrowie na Morawach.

— **Z nastrojów wieczornych.** Pewien obywatel pisze nam: Zmuszony późnym wieczorem wracać do domu, zawsze mile słuchałem tonów fortepianu, które pośród ciszy księżycowego wieczoru płynęły nad miastem, nad wioniejącymi ogrodami, dziwnie urocze wywołując wrażenie. Od kilku dni po godz. 10 wieczór fortepiany zachowują dostojne milczenie, nakazane im przez okólnik zarządu miasta, okólnik, mający na celu zabezpieczenie spokojnego nocnego spoczynku sąsiadom fortepianów. Bardzo słusznie. Muzyka to rzecz bardzo piękna i szlachetna, ale należy jej używać w miarę i w porze właściwej, praktyczniej Przedewszystkiem zaś spokój. Mimo to jednak, wczoraj w nocy z prawdziwą przyjemnością słuchałem z okna swego wesołych dźwięków fortepianu, płynących po wieczornej rosie z okolicy dworca kolejowego. Oprócz mnie słuchał ich żołnierz i żandarm pełniący monotonną służbę na torze kolejowym i w księżycową noc, pod wrażeniem słodkiej muzyki snuliśmy marzenia — choć zapewne różne.

— **Z powodu szerzącej się wścieklizny psów,** zarządziła Komenda obwodowa, co następuje:

1. Psy domowe mają być trzymane na uwięzi.
2. Psy luksusowe poza domem należy opatrzyć w kagańce lub prowadzić na linewce.
3. Psy bezdomne i wałęsające się, jakoteż koty należy chwycić i zabijać.
4. O każdym przypadku wścieklizny lub podejrzenia o wściekliznę u psów lub innych zwierząt domowych, jako też o pokąsaniu przez wściekłe lub podejrzone o wściekliznę zwierzęta należy natychmiast Magistratowi donosić.
5. Kto nie zastosuje się do obwieszczenia (punkt 1, 2, 3) będzie karany aresztem do 2 miesięcy lub grzywną do 600 koron.
6. Zaniedbanie doniesienia (punkt 4) będzie karane aresztem od jednego tygodnia do 3 miesięcy lub grzywną od 500 koron do 2000 koron. Obwieszczenie powyższe wydaje się na przeciąg 3 miesięcy.

— **Do oswobodzonego Lwowa** odjechali jeszcze onegdaj lwowscy kolejarze. Prócz tego wysłano 3 wyższych urzędników policji i 84 policjantów. Prywatnie dowiadujemy się, że w tych dniach wyjeżdża do Lwowa prezydent miasta p. Józef Neumann, który przed okupacją rosyjską ze Lwowa we wrześniu był wyjechał.

— **Pamięć generałów Kosińskiego i Sokolnickiego.** Dzienniki poznańskie donoszą: W kościele św. Wojciecha w Poznaniu odsłonięto dnia 15 bm. dwie tablice pamiątkowe, poświęcone pamięci generałów Kosińskiego i Sokolnickiego. Obaj generałowie odegrali w Legionach Dąbrowskiego i w wojnach napoleońskich wybitną rolę. Amilkar Rawicz-Kosiński brał udział w insurekcji Kościuszkowskiej, poczem udał się do Włoch, gdzie jako kapitan wojsk francuskich, a następnie szef batalionu w Legionach brał udział w kampanji w 1796 roku. Po ośmioletnich walkach jako generał brygady powrócił do ojczyzny w roku 1803. Osiadł w Wielkopolsce w Targowej Górze i tam wolny czas poświęcał literaturze. Ogłosił drukiem „Wspomnienia Legionów polskich“, „Uwagi nad myślami polepszenia bytu włościan polskich“ i wiele artykułów w „Mrówce“ poznańskiej. Umarł w 1823 r. Generał Michał Sokolnicki był jednym z najznakomitszych wodzów polskich okresu Napoleońskiego. Wykształcony w warszawskiej szkole kadetów i zagranicą w naukach wojskowych brał jako pułkownik zaszczytny udział w kampanjach w roku 1792 i 1794.

W r. 1809 walczył w Legionie Kniaziewiczza, jako jego adjutant. Po bitwie pod Jeną Sokolnicki oddał się całej armji Księstwa Warszawskiego i w wojnie r. 1790 okrył się chwałą pod Warszawą i Sandomierzem. W randze generała dywizji uczestniczył w ostatnich wojnach Napoleona, jako oficer sztabu cesarskiego. On to sprowadził zwłoki ks. Józefa do kraju. Był to zarówno mąż nauki, samodzielny w myślach, jak i polityk o szerokich widnokregach a wreszcie wybitny strategik. Pochodził z Wielkopolski, która teraz w skromnych formach składa hołd jego pamięci. Obie tablice pamiątkowe wykonał w marmurze artysta-rzeźbiarz Marcinkowski. Będą one świadectwem wdzięczności społeczeństwa dla dwóch wybitnych oficerów polskich i współwódców Legionów, których nazwiska nawet w długiej liście świętych nazwisk z epoki Legionowej świecą wyjątkową zasięgą.

— **Ewakuacja Warszawy.** Tytułem uzupełnienia wiadomości podanej we wczorajszym telegramie ze Sztokholmu, donoszącym, że na rozkaz policmajstra warszawskiego, gen. Meyera, wszystka ludność cywilna ma wkrótce opuścić Warszawę, uważamy za potrzebne zakomunikować co następuje:

Rozkaz gen. Meyera pozostaje bezwzględnie w związku z rozkazem w. ks. Mikołaja Mikołaje-

wicza z d. 3 czerwca, który „w celu zabezpieczenia oddziałów wojsk od przedostawania się do nich szpiegów nieprzyjacielskich“, nakazał m. i. „zabronić przyjazdu do Kowna, Grodna, Warszawy, Siedlca, Lublina, Brześcia Lit., Chełma, Iwangorodu i Lwowa(l) wszystkim osobom, nie posiadającym świadectwa prawomyślności, wydanego przez odpowiedni sztab okręgowy“, a następnie wysiedlić ze wszystkich tych miast „osoby mieszkające w nich, a nienależące do d. 14 lipca 1914 do rdzennej ludności, lub też nie będące na służbie rządowej i nie mające określonego zajęcia, albo bezpośrednio stosunku do wojska czy też instytucji wojskowych“. Dla tej kategorii osób przepisano, jako termin prekluzyjny dzień 13 czerwca; jeżeli do tego terminu nie złożyły żądane wyżej świadectwa prawomyślności, miały być wysłane „poza granicę strefy zakazanej“ t. j. poza obręb wszelkich wogóle działań wojennych.

Jednym słowem, rządowi rosyjskiemu z tych, czy innych względów, chodzi obecnie o uwolnienie wszystkich zagrożonych wojną miejscowości **od żywołu napływowego** i w takim też, sądzimy, sensie rozumieć należy podany bez wszelkich komentarzy wczorajszy nasz telegram.

— **Znamienne zarządzenia rosyjskie.** Z Sztokholmu komunikują: „Ruski Inwalid“ donosi, że rząd rosyjski ze względu na ogólną sytuację wojenną ogłosił wzmocniony stan oblężenia w następujących miastach: Ryga, Kowno, Grodno, Warszawa, Brześć litewski, Siedlce, Lublin, Lwów (l), Brody, Chełm, Dąblin, Kamieniec Podolski i Chocim. Ludności żydowskiej pobyt w tych miastach nie jest dozwolony; mieszkańcy innych wyznań mogą pozostać jedynie za osobnym pozwoleniem komendy. Po godzinie ósmej niewolno nikomu wychodzić z mieszkania.

C. i k. Komenda obwodowa w Piotrkowie poszukuje pewnej ilości godnych zaufania osób, obznajomionych z manipulacją zbożową, albo co najmniej zdolnych do kierownictwa i prowadzenia rachunków w śpichrzach zbożowych, tudzież załatwiania korespondencji w języku polskim.

W pierwszym rzędzie uwzględniani będą samoistni gospodarze rolni, urzędnicy przedsiębiorstw rolniczych, jako to gorzelni, browarów, młynów lub handlowo-rolniczych instytucji.

Znajomość języka niemieckiego jest pożądana, ale nie konieczna.

Reflektujący na te posady mają do dnia 30 czerwca br. wnieść do c. i k. Komendy Obwodowej w Piotrkowie, Biuro № 4, odpowiednie podania, do których dołączyć należy dokumenty osobiste, świadectwa etc., a zarazem podać wysokość żądanego wynagrodzenia.

Kłopoty Anglii

Wiedeń, 22 czerwca.

Od jednego z wybitnych znawców stosunków angielskich otrzymuje nasz korespondent informacje, wedle których położenie Anglii tak polityczne jak i gospodarcze jest bardzo ciężkie. Kapitulacja rządu przed opozycją i usunięcie Greya i innych członków gabinetu jest wypadkiem, który ma donioślejsze znaczenie, niżby to wynikało z komentarzy prasy.

Gospodarczo znajduje się Anglja również w sytuacji bardzo przykłej. Spadek waluty angielskiej w Nowym Jorku jest objawem złowrogim. Słychać, że Anglja zamierza zaciągnąć pożyczkę w Ameryce, aby móc zapłacić zobowiązania swoje z powodu dostawy amunicji. Z obrad parlamentu wynika, że środki materialne nawet tak bogatego kraju, jak Anglja, są na wyczerpaniu.

Kłęski rosyjskie w Galicji i niepowodzenia ofensywy francusko-angielskiej we Francji i w Dardanelach wywołują w całej Anglii ogromne przygnębienie.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu

Komunikat rosyjski z 22 czerwca znowu, wzorem poprzednich, celem odwrócenia uwagi ogółu od kłesk, które niby lawina walą się teraz na Rosję, podaje szereg drobnych, bez znaczenia potyczek na wszystkich niemal frontach, a więc nad Niemnem, nad Tanwią i nad Dniestrem, a o potężnych bojach pod Lwowem ma tylko jedną wiadomość do zakomunikowania, wiadomość swym humorem przewyższającą wszystko, co sztab rosyjski spłodził dotychczas na tem polu. Wiadomość ta brzmi: „W kierunku Lwowa — ogień karabinowy“. I nic więcej. Cokolwiek rozczarować się musieli poddani cara, gdy się dowiedzieli, jakie były wyniki tego ognia karabinów,

Dalsze sukcesy armji sprzymierzonych

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 25 czerwca w południe:

Miedzy Haliczem a Żurawnem trwają walki już na północnym brzegu Dniestru. Kontratak rosyjski został odparty — atak wojsk sprzymierzonych postępuje naprzód.

Posunawszy się poza Żydaczów, zajęliśmy wczoraj Chodorów.

Pozatem sytuacja nad Dniestrem poniżej Halicza, a także na wschód od Lwowa, pod Rawą-Ruską i nad Tanwią niezmienną.

Opuszczenie widel Sanu i Wisły

Nieprzyjaciel opuścił południowy brzeg Sanu.

Odwrót rosjan w Królestwie

W Królestwie Polskiem ścigają sprzymierzone armje wojska rosyjskie, cofające się na Zawichost, Ożarów i Siemno.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Od Halicza po Ulanów

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 24 czerwca:

Armja generała Linsingena przekroczyła Dniestr. Na południowym brzegu Dniestru, między Haliczem a Żurawnem toczą się jeszcze zaciekle walki, a stamtąd dalej na północ aż do Rawy Ruskiej i Sanu.

Pod Ulanowem nie zaszło nic istotnego.

Z odcinka między Sanem a Wisłą rosjanie cofnęli się za San. Również na lewym brzegu Wisły, z pozycji na południe od Itzy, cofają się w kierunku północnym.

Walki w Królestwie

Nad Omulewem wzięliśmy szturmem wieś Kopaczyska.

W Królestwie Polskiem, na południe od Wisły, liczne ataki nieprzyjacielskie speliły na niczem.

Walki na Żmudzi

Pod Kurszanami, w trakcie odpierania ataków rosyjskich pojaliśmy 100 jeńców.

Naczelnictwo armji.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 25 czerwca:

Na pograniczu Tyrolu i Karyntji trwają walki artyleryjskie.

Na pograniczu Pobrzeża na wschód od Ronchi odparto w godzinach porannych dwa ataki nieprzyjacielskie.

Na przyczółek mostowy, miasto Gorycję i skraje wzgórz pod Comen otworzył nieprzyjaciel gwałtowny ogień artyleryjski.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Panika w Rosji

Genewa. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Wiadomości o wzięciu Lwowa wywołały w Rosji piorunujące wrażenie. Nietylko w Moskwie lecz także w innych miejscowościach Rosji wybuchły niepokoje, które przybierają groźny charakter.

Mimo cenzury widać w prasie rosyjskiej trwogę przed nadchodzącymi wypadkami. Na zjeździe przemysłowców w Petersburgu, zamkniętym przedwcześnie przez władze z obawy przed opozycyjnymi mowami, powiedział znany przemysłowiec z Moskwy, Rjabuszyński:

„Konieczne jest wielkie, nieprawdopodobne, nadludzkie dźwignięcie ducha, aby zwalczyć wytrwałego wroga!”

W „Bieżącej Wiedomości” pisze Łukjanow o zjeździe przemysłowców: „Wybiła godzina dziejowa, kiedy kamienie zaczęły mówić i ustami niemowląt głoszą prawdę”.

A członek dumy liberala Aleksandrow apeluje do narodu rosyjskiego, aby nie dopuścił do zdeplania Rosji!

Duma państwowa ma być zwołana, jak słychać, na nadzwyczajną sesję z końcem czerwca. „Russkoje Słowo” donosi, że rozważaną jest myśl przeniesienia stolicy państwa z Petersburga do innego miasta rosyjskiego.

Wrzenie w Rosji wzrasta

Kopenhaga (w. wł.). Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, naczelnik wojskowy gubernji moskiewskiej hr. Murawjew ogłosił reskrypt, w którym zaznacza, że niepokoje, których terenem była Moskwa, rozciągnęły się tylko na najbliższe okolice. Hr. Murawjew dodaje, że wszelkie rozruchy, tłumione są przy pomocy wojska.

W gubernji dońskiej wybuchły rozruchy robotników. Przyszło do krwawych walk między

rewolucjonistami a żandarmerją polną. Na dworcu mikołajewskim w Petersburgu policja skonfiskowała wiele druków rewolucyjnych, broni i amunicji.

Rząd rosyjski wzywa do spokoju

Sztokholm (w. wł.). Do pism tutejszych donoszą z Petersburga: Na rogach ulic wszystkich wielkich miast w państwie rosyjskiem rozlepiono ogłoszenie sztabu generalnego wzywające ludność do zachowania spokoju i rozwagi. Sprawozdania urzędowe, powiada sztab rosyjski, są zupełnie zgodne z prawdą. Pogłoski o zbliżającej się katastrofie są wymysłem ludzi złej woli. Zapasy amunicji zwiększają się z dnia na dzień, a liczba rezerw jest jeszcze bardzo wielka. Zanim wszakże Rosja będzie mogła nową podjąć ofensywę, sporo czasu zapewne upłynie, bo ze wszystkich państw sprzymierzonych Rosja na najtwardszą była wystawiona próba i największe dotychczas poniosła ofiary.

Usunięcie korespondentów wojennych z głównej kwatery rosyjskiej

Kopenhaga (w. wł.). Rozkazem W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza usunięci zostali z kwatery rosyjskiej wszyscy sprawozdawcy wojenni, piszący do dzienników krajów neutralnych. Zdziwienie budzi, że nawet korespondenci francuskich dzienników wrócili do Petersburga.

Evakuacja Rygi

Wiedeń (T. B. K.). Z Rygi donoszą: Rodziny wszystkich urzędników rosyjskich przewieziono już w głąb Rosji.

Znaczne straty włoskie

Bazyleja. (w. wł.) Do dzienników szwajcarskich donoszą z Rzymu, że ludność włoska wielce jest zaniepokojona ostatnimi komunikatami szta-

bu włoskiego, który się przyznał do znacznych strat, zadanych wojskom włoskim przez wojska austriackie. Z ust do ust przechodzą wprost fantastyczne cyfry. Obiega m. i. pogłoska, że w ataku na wzgórze pod Plawą zostały trzy pułki włoskie doszczętnie rozbite.

Serbowie w Albanji

Bazyleja. (w. wł.) Według wiadomości nadeszłych tu z Niszu, rząd serbski uważa kampanję albańską za skończoną. Wojska serbskie są w posiadaniu licznych punktów strategicznych, których obsadzenie było rzekomo koniecznym, ze względu na wzmożony ruch powstańczy. Według wiadomości podanej przez B. Reutera serbowie obsadzili nietylko Elbasan i Tirane, ale i Durazzo, główny cel ich dążeń w Albanji. Essad Pasza schronić się miał do Włoch.

Gwałtowne walki we Francji

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 24 b. m.:

Na wzgórzach Loretta wyparliśmy wroga z jednego rowu strzeleckiego. Pod Souchez toczyły się pomysłne dla nas walki. Labiryntową pozycję pod Neuville utrzymaliśmy pomimo silnego ataku. Na wzgórzach nad Mozą wciąż odbywają się zarządzone starcia. Pojaliśmy znowu 150 jeńców. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Atak skierowany przeciwko zdobytemu przez nas wczoraj wzgórzcu pod Ban-de-Sapt został odparty; liczba jeńców wzrosła do 50.

Koszta wojny we Francji

Genewa. (w. wł.) Według sprawozdań dzienników paryskich, francuski budżet wojenny preliminowany na trzeci kwartał 1915 wynosi 5,940,000,000 fr., t. j. blisko 2 milardy miesięcznie. Od początku wojny wydała Francja na cele wojenne 15½ milarda franków.

Hervé o sytuacji wojennej

Genewa. W nanowo dozwolonej przez prokuratorję „Guerre Sociale” ogłosił Gustaw Hervé znowu wielce pesymistyczny, a pełen krytyki artykuł o obecnej sytuacji wojennej. „Francja, powiada Hervé, przeżywa teraz bardzo ciężkie chwile. Odwrót rosjan z Galicji, brak amunicji w Anglii, fiasko zapowiedzianej na wiosnę ofensywy na froncie francuskim, a przedewszystkiem nieudane próby wygłodzenia Niemiec, to jeden splot rozczarowań, który nas omotał. Niesłychana siła oporu, której dowody dają mocarstwa centralne, obraca w niwecz wszystkie nasze rachuby. Trzeba tedy wszelkich użyć środków, aby się wojna co rychło skończyła”. Jako jeden ze środków mogących przyspieszyć koniec wojny, doradza Hervé wywarcie wpływu na Rosję, trzeba przełamać upór tego państwa i skłonić je do ustępstw na rzecz Rumunji. „Konstantynopol, którym day(?) Rosji, powiada Hervé, powetuje jej wszystkie straty w ziemiach odstąpionych Rumunji.” W końcu domaga się Hervé interwencji Japonji i czyni gorzki wyrzut Anglii, że ta obojętnie patrzy na najazd ziem francuskich przez wroga, a z pewnością użyłaby już oddawna wszelkich sposobów sprowadzenia interwencji swego japońskiego sprzymierzeńca, gdyby jej własne ziemie były najebrane przez Niemców.

W Dardanelach

Konstantynopol. Komunikat urzędowy z 23 czerwca: Po otrzymaniu posiłków podjął nieprzyjaciel, pod osłoną swoich dział wielkiego kalibru, kilka ataków przeciwko naszej południowej grupie pod Sed-il-Bahr. Wszystkie te ataki, trwające do północy 21 czerwca speliły na niczem. Nieprzyjaciel poniósł krwawe straty i został wyparty. Jedną z naszych baterji pod Ariburnu uszkodziła dwa nieprzyjacielskie okręty. Tamże zniszczyła nasza artylerja artyleryjską pozycję nieprzyjacielską.

Uwolnienie mordercy Jauresa

Genewa (w. wł.) Z Paryża donoszą: W kołach socjalistycznych wywołał wielkie wzburzenie fakt, że morderca znanego przywódcy socjalistycznego Jauresa, Villain, został uwolniony jako umysłowo chory.

OGŁOSZENIA

Natychmiast chcę nabyć meble, lustra, portjery, kredens, bufet i t. p.

Wiadomość: Bufet, „CZARY”

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.